

Franco Moretti

Więcej przypuszczeń

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 4 (148), 148-158

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

 Franco Moretti

Więcej przypuszczeń¹

Przez miniony rok z okładem liczni autorzy odnosili się do problemów podniesionych przeze mnie w artykule *Przypuszczenia na temat literatury światowej*²: Christopher Prendergast, Francesca Orsini, Efraim Kristal i Jonathan Arac w czasopiśmie „New Left Review”, Emily Apter i Jale Parla w innych periodykach. Wszystkim dziękuję. Nie mogę, co oczywiste, odpowiedzieć szczegółowo na każdy argument, więc skupię się na trzech najważniejszych obszarach niezgody między nami. Będą to: (wątpliwy) paradygmatyczny status powieści, relacja między centrum i peryferiami i jej konsekwencje dla formy literackiej oraz analiza komparatystyczna.

Franco Moretti, włoski historyk literatury o marksistowskich korzeniach. Zatrudniony na Uniwersytecie w Stanford, gdzie utworzył Stanford Center for the Study of the Novel. W badaniach koncentruje się na powieści jako „formie planetarnej”. Jego ostatnia książka *Distant Reading* (2013), nagrodzona w 2013 roku National Book Critics Circle Award w dziedzinie krytyki, zdobyła rozgłos jako propozycja nowej metody czytania opozycyjnej względem *close reading*.

1 Podstawa tłumaczenia: F. Moretti *More conjectures*, „New Left Review” 2003 no. 20 (marzec-kwiecień), s. 73-81.

2 F. Moretti *Conjectures on world literature*, „New Left Review” 2000 no. 1; Ch. Prendergast *Negotiating world literature*, „New Left Review” no. 8; F. Orsini *Maps of Indian writing*, „New Left Review” no. 13; E. Kristal „Considering coldly...”: a response to Franco Moretti, „New Left Review” no. 15; J. Arac *Anglo-globalism?*, „New Left Review” no. 16; E. Apter *Global translatio: the „invention” of comparative literature, Istanbul, 1933*, „Critical Inquiry” 2003 no. 29; J. Parla *The object of comparison*, „Comparative Literature Studies” 2004 no. 41.

I

Każdy musi od czegoś zacząć. W *Przypuszczeniach* starałem się naszkicować, jak działa literacki system-świat, skupiając się na narodzinach nowoczesnej powieści, czyli na zjawisku łatwym do oddzielenia, badanym na całym świecie i przez to świetnie nadającym się do pracy komparatystycznej. Napisałem tam również, że wybieram powieść jako „przykład, a nie model. Oczywiście [...] mój przykład, należący do dziedziny, na której się znam (w przeciwnym przypadku rzeczy mogłyby wyglądać zupełnie inaczej)”. Inne sprawy rzeczywiście wyglądają inaczej: „Nawet jeśli powieść można postrzegać jako gatunek o potężnym ładunku politycznym, to niekoniecznie takie ujęcie będzie pasowało do innych gatunków. Dramat zdaje się rozprzestrzeniać spokojniej. [...] Czy ta koncepcja [...] ma również odnosić się do liryki?”, pyta Prendergast. Z kolei Kristal pisze: „Dlaczego poezja nie podporządkowuje się prawom powieści?”³.

Nie? Zastanówmy się. A petrarkizm? Napędzany sformalizowanymi konwencjami dotarł (co najmniej) do Hiszpanii, Portugalii, Francji, Anglii, Walii, Holandii, terytoriów niemieckich, Polski, Skandynawii, Dalmacji (a według Rolanda Greena również do Nowego Świata). Jego rozległość i trwanie nakazują mi sceptycznie odnieść się do dawnego włoskiego wyliczenia, zgodnie z którym do końca XVI wieku w Europie powstało ponad dwieście tysięcy sonetów naśladowujących Petrarę. Przedmiotem sporu nie jest jednak wielkość zbioru, lecz wielkość tej wielkości – obliczanej w wymiarze czasowym na jedno stulecie (Navarette, Fucilla), dwa stulecia (Manero, Sorolla, Kennedy), trzy (Hoffmeister, Kristal), a nawet pięć (Greene). W porównaniu z tym falowym rozprzestrzenianiem się „*lingua franca* poetów miłosnych”, wedle określenia Hoffmeistera, zachodni „realizm” powieściowy wygląda jak ulotna moda⁴.

3 F. Moretti *Conjectures...*, s. 58; Ch. Prendergast *Negotiating world literature*, s. 120-121; E. Kristal „*Considering Coldly...*”, s. 62. Orsini formułuje podobny wniosek na temat literatury hinduskiej: „Rozprawa Morettiego oparta na powieści w niewielkim stopniu, jak sądzę, dałaby się odnieść do Indii, gdzie głównymi formami literackimi wieku XIX i XX były poezja, dramat i opowiadanie, których ewolucja mogłaby wykazać zupełnie inne wzorce zmian” (też *Maps...*, s. 79).

4 Zob. A. Meozzi *Il petrarchismo europeo (secolo xvi)*, Vallerini-Editore, Pisa 1934; L. Forster *The icy fire: five studies in European Petrarchism*, Cambridge University Press, Cambridge 1969; J. Fucilla *Estudios sobre el petrarquismo en España*, CSIC, Madrid 1960; I. Navarrete *Orphans of Petrarch: poetry and theory in the Spanish Renaissance*, University of California Press, Berkeley 1994; W. Kennedy *Authorizing Petrarch*, Cornell University Press, Ithaca 1994; M.P. Manero Sorolla *Introducción al estudio del petrarquismo en España*, PPU, Barcelona 1987; G. Hoffmeister *Petrarchistische Lyrik*, J.B. Metzler, Stuttgart 1973; R. Greene *Post-Petrarchism: origins and innovations*

Przy założeniu, że pozostałe warunki utrzymają się w równowadze, można wyobrazić sobie zależność ruchów literackich od trzech zmiennych: potencjalnego rynku dla danego gatunku, stopnia sformalizowania reguł literackich i sposobu użycia języka. Ruchy owe rozciągają się od szybkiego, przypominającego falę rozchodzenia się form mających rozległy rynek, sztywne formuły i prosty styl (powiedzmy: powieść przygodowa) do relatywnego zastoju w przypadku formy z niewielkim rynkiem, charakteryzującej się celową indywidualizacją i stylistyczną gęstością (powiedzmy: poezja eksperymentalna). Powieści w obrębie tej matrycy byłyby reprezentatywne nie dla całego systemu, lecz dla najbardziej mobilnej jego warstwy; gdybyśmy więc skupili się tylko na nich, przecenilibyśmy prawdopodobnie mobilność literatury światowej. Jeśli *Przypuszczenia* zbłądziły w tym kierunku, jest to błąd łatwy do naprawienia dzięki nowej wiedzy na temat międzynarodowego rozprzestrzeniania się dramatu, poezji i innych form (nieoceniona pod tym względem wydaje się niedawna praca Donalda Sassoon na temat rynków kulturowych⁵). Prawdę mówiąc, byłbym rozczarowany, gdyby okazało się, że cała literatura „podporządkowuje się prawom powieści”: pojedyncze wyjaśnienie, które obowiązuje wszędzie, to rzecz wysoce nieprawdopodobna i skrajnie nudna. Zanim jednak zanurzymy się w abstrakcyjne spekulacje, musimy nauczyć się, jak dzielić się znaczącymi faktami z historii literatury przekraczającymi nisze naszych specjalizacji. Bez pracy kolektywnej literatura światowa zawsze pozostanie złudzeniem.

II

Czy teoria systemu-świata, z jej silnym naciskiem na sztywny międzynarodowy podział pracy, jest dobrym modelem do badania literatury światowej? W tej kwestii najsilniejszą wątpliwość formułuje Kristal:

Opowiadam się za takim ujęciem literatury światowej, w którego ramach Zachód nie ma monopolu na tworzenie liczących się form

of the Western lyric sequence, Princeton University Press, Princeton 1991. Domyślne uznanie hegemonii petrarkizmu nad poezją europejską i hispanoamerykańską pojawia się u Kristala wtedy, gdy pisze on, że „liryczne konwencje nowoczesnej poezji hiszpańskiej rozwinęły w wieku XVI Boscán i Garcilaso de la Vega [...]. Pierwsze oznaki buntu przeciw surowym konwencjom hiszpańskiej prozodii pojawiły się nie w Hiszpanii, lecz w Ameryce Hiszpańskiej w latach 30. XIX wieku” (E. Kristal, *Considering voldly...*, s. 64).

5 Wstępne ujęcie – zob. D. Sassoon *On cultural markets*, „New Left Review” no. 17.

literackich, a tematy i formy przemieszczają się w wielu kierunkach – od centrum ku peryferiom, od peryferii do centrum, z jednych peryferii do innych – natomiast inne oryginalne i doniosłe formy mogą przemieszczać się w prawie ogóle.⁶

Zgadza się, formy mogą przemieszczać się w wielu kierunkach. Ale czy tak się dzieje? Tu leży problem, a teoria historii literatury powinna rozważyć ograniczenia tych ruchów i przyczyny leżące poza nimi. Z tego, co wiem na temat europejskich powieści, wynika np., że prawie żadna „doniosła” forma nie pozostaje nieruchoma; że ruch z jednych peryferii ku innym (bez przejścia przez centrum) to rzecz właściwie niewyobrazalna⁷; że ruch od peryferii do centrum, choć nie tak rzadki, pozostaje wyjątkiem, natomiast ruch od centrum ku peryferiom jest jak dotąd najczęstszy⁸. Czy z faktów tych wynika, że Zachód ma „monopol na tworzenie znaczących form literackich”? Oczywiście, nie⁹. Kultury należące do centrum mają

6 E. Kristal „*Considering voldly...*”, s. 73-74.

7 Mam tutaj na myśli ruch między kulturami peryferyjnymi nienależącymi do tego samego „regionu” – powiedzmy, odbywający się z Norwegii do Portugalii (lub na odwrót), nie zaś z Norwegii do Islandii lub Szwecji albo z Kolumbii do Gwatemali czy Peru. Subsystemy, których homogeniczność wynika z języka, religii lub polityki – Ameryka Łacińska jest wśród nich przypadkiem najbardziej interesującym i najsilniejszym – to ogromne pole dla badań komparatystycznych, które może wnieść sporo ciekawych komplikacji do szerszego obrazu (jak np. modernizm nikaraguańskiego poety Rubena Darío przywołany przez Kristalą).

8 Przyczyna przepływu wytworów literackich z centrum do peryferii zostaje wyjaśniona przez Even-Zohara w pracy poświęconej polisystemom, obficie cytowanej przeze mnie w początkowej części *Przypuszczeń*: peryferyjne (albo, zgodnie z propozycją Even-Zohara, „słabe”) literatury „często nie rozwijają pełnego zakresu literackich aktywności [...] zauważalnych w sąsiednich większych literaturach (co w konsekwencji może stwarzać wrażenie, że te drugie są niezbędne)”; „słaby [...] system, ograniczony wyłącznie do własnego, domowego repertuaru, jest niezdolny do funkcjonowania”, a powstały brak „może zostać wypełniony, całościowo bądź częściowo, przez tłumaczenia”. Słabość literatury, pisze dalej Even-Zohar, „nie jest koniecznym rezultatem słabości politycznej czy ekonomicznej, choć nader często wydaje się powiązana z warunkami materialnymi”; w konsekwencji „ponieważ peryferyjne literatury zachodniej półkuli upodabniają się zazwyczaj do literatur małych narodów, więc choć idea ta może wydać się nam nieprzyjemna, nie mamy innego wyjścia niż przyznać, że w grupie omawianych literatur narodowych, takich jak europejskie, hierarchiczne relacje zostały ustalone już w momencie ich narodzin. W obrębie tego (makro-)polisystemu niektóre literatury zajęły peryferyjne pozycje, co znaczy jedynie tyle, że w poważnym stopniu odwzorowują one jakąś literaturę obcą” (I. Even-Zohar *Polysystem studies*, „Poetics Today” 1990 no. 1, s. 47, 81, 80, 48).

9 Nie ma też monopolu na liczącą się krytykę. Arac pisze, że spośród dwudziestu krytyków, których prace stanowiły podstawę argumentacji dla *Przypuszczeń*, „jeden jest cytowany

więcej zasobów, które mogą zainwestować w innowacje (literackie i inne), co sprawia, że z większym prawdopodobieństwem mogą je wytwarzać. Jednakże monopol na kreatywność to atrybut teologiczny, a nie ocena historyczna¹⁰. Model zaproponowany w *Przypuszczeniach* nie przypisywał inwencji wyłącznie kilku kulturom, odmawiając jej innym – określał natomiast warunki, na mocy których pojawienie się inwencji w danej kulturze jest bardziej prawdopodobne, i opisywał formy, w jakich inwencja się przejawia. Teorie nigdy nie zniosą nierówności – możemy mieć tylko nadzieję, że ją wyjaśnią.

III

Kristal kwestionuje również – nazwane tak przez siebie – „założenie o zasadniczej homologii między nierównością światowej gospodarki i systemami literackimi”. Szerzej rzecz ujmując, „założenie mówiące, że relacje literackie i ekonomiczne są równoległe, może okazać się trafne w niektórych przypadkach, w innych zaś nie”¹¹. Argumentacja Even-Zohara

w hiszpańskim, jeden we włoskim, a osiemnastu w angielskim”; tak więc „imponująca różnorodność przeglądu około dwudziestu literatur narodowych znika na rzecz jednej, za której pośrednictwem można dotrzeć do pozostałych. Angielski w kulturze, podobnie jak dolar w ekonomii, służy jako medium, za którego pośrednictwem wiedza jest tłumaczona z lokalnego na globalne” (J. Arac *Anglo-globalism?*, s. 40). To prawda: osiemnastu krytyków cytuję w angielskim. O ile mi jednak wiadomo, tylko czterech czy pięciu pochodzi z kraju dolara, natomiast pozostali należą do dwunastu różnych kultur. Czy to jest mniej ważne od języka, którego używają? Wątpię. To prawda, że globalny angielski może zubożyć nasze myślenie, tak jak to czynią amerykańskie filmy. Na razie jednak szybka i szeroka wymiana publiczna, jaką język ten umożliwia, przeważa nad potencjalnymi niebezpieczeństwami. Dobrze ujmuje to Parla: „Zdemaskować hegemonię [imperializmu] to zadanie intelektualne. Kiedy ktoś zabiera się do tego zadania, znajomość angielskiego nie jest szkodliwa”.

10 Mimo wszystko moje ostatnie dwie książki kończyły się na formalnych rewolucjach w prozie rosyjskiej i latynoamerykańskiej – co przynajmniej z powagą (nie zaś „z oporem”, jak pisze Kristal, sugerujący niechęć z mojej strony) również w artykule na temat literatury europejskiej („importera tych formalnych nowości niezdolnego już do samodzielnej wytwórczości”), a także w tekście o Hollywoodzkim eksporcie („przeciw-siła działająca w obrębie systemu literatury światowej”), i wreszcie w *Przypuszczeniach*. Zob.: *Modern European literature: a geographical sketch*, „New Left Review” 1994 no. 1, s. 109; *Planet Hollywood*, „New Left Review” 2001 no. 9, s. 101. W *Przypuszczeniach* podkreślałam, że „w rzadkich przypadkach, gdy niewykonalny program udaje się wykonać, pojawia się autentyczna rewolucja formalna” (przypis 10) oraz że „w kilku szczęśliwych przypadkach strukturalna słabość obraca się w zaletę, jak w interpretacji powieści Machado dokonanej przez Schwarza” (przypis 30).

11 E. Kristal, „Considering coldly...”, s. 69, 73.

to częściowa odpowiedź na powyższe zastrzeżenie, choć w innym sensie Kristal ma rację, upraszczający zaś entuzjazm mojego artykułu, pierwotnie pomyślanego jako trzydziestominutowe wystąpienie, może wprowadzać w błąd. Redukując literacki system-świat do rdzenia i peryferii, usunąłem z obrazu przestrzeń przejściową (półperyferie), do której kultury wchodzi z przestrzeni centralnej i z której wychodzą. W rezultacie tego wymazania nie doceniłem faktu, że w wielu (a być może w większości) przypadków materialna i intelektualna hegemonia są w istocie bardzo sobie bliskie, lecz nie identyczne.

Sięgnę po kilka przykładów. W XVIII i XIX wieku długa walka o hegemonię między Wielką Brytanią i Francją zakończyła się zwycięstwem Brytanii na wszystkich frontach – z wyjątkiem jednego: w świecie narracji werdykt był odwrotny, jako że francuskie powieści odnosiły większe sukcesy i formalnie okazały się donioślejsze niż brytyjskie. W innym miejscu starałem się wyjaśnić przyczyny morfologicznej dominacji niemieckiej tragedii od połowy XVIII wieku, a także kluczową rolę realiów półperyferyjnych w produkcji nowoczesnych form epickich. Petrarkizm, który osiągnął szczyt ponadnarodowego powodzenia wtedy, gdy żyzny kraj jego pochodzenia znajdował się w stanie katastrofalnego upadku (jak gwiazdy, które świecą długo po swojej śmierci), to szczególnie upiorny przypadek tego stanu rzeczy.

Wszystkie te przykłady (może być ich więcej) mają dwie wspólne cechy. Po pierwsze, wyłaniają się one z kultur znajdujących się blisko lub wewnątrz rdzenia systemu, kultur niemających jednak pozycji hegemonicznej w sferze gospodarczej. Francja może służyć tutaj jako przypadek paradygmataczny – tak, jakby wieczne drugie miejsce na arenie politycznej i ekonomicznej zachęcało do inwestowania w kulturę (porównajmy gorączkową kreatywność ponapoleońskiej Francji z poobiednią sennością zwycięskich Wiktorian). Ograniczona rozbieżność między hegemonią materialną a kulturalną faktycznie istnieje: szersza w odniesieniu do innowacji jako takiej (ponieważ nie wymaga potężnego aparatu produkcji i dystrybucji), węższa zaś – lub żadna – w odniesieniu do rozpowszechniania (które wymaga potężnego aparatu produkcji i dystrybucji)¹².

¹² Fakt pojawiania się innowacji na półperyferiach i późniejszego ich przechwytywania i rozpowszechniania przez centralne ośrodki samego centrum pojawia się w kilku poważnych studiach o początkach powieści (Armstrong, Resina, Trumpener i inni – wszystkie prace napisane całkowicie niezależnie od teorii systemu-świata); autorzy podkreślają, że przemysł kulturowy Londynu czy Paryża bardzo często odkrywa jakąś obcą formę, wprowadza do niej kilka

Jednakże, i to jest druga cecha wspólna, wszystkie te przykłady **potwierdzają nierówność systemu literatury światowej**. Nierówność ta nie jest zbieżna z nierównością ekonomiczną, to prawda, i dopuszcza ona pewną mobilność, jest to jednak mobilność **wewnętrzna** w obrębie nierównego systemu, nie zaś mobilność alternatywna względem niego. Niekiedy dialektyka między pólperiferiami a centrum może dodatkowo powiększać przepaść (jak w przypadkach omówionych w przypisie 12 albo wtedy, gdy Hollywood pospiesznie kręci *remake* udanego filmu zagranicznego, skutecznie wzmacniając własną pozycję). W każdym razie widzimy tu wyraźnie kolejne pole, na którym postęp jest możliwy jedynie przy koordynacji specyficznej lokalnej wiedzy.

IV

Główny argument morfologiczny w *Przypuszczeniach* dotyczył kontrastu między narodzinami powieści w centrum ujmowanymi jako „rozwój autonomiczny” a pojawieniem się powieści na peryferiach jako przejawem „kompromisu” między zachodnim wpływem i lokalną materią. Parla i Arac podkreślają jednak, że wczesną powieść angielską pisano – przywołajmy słowa Fieldinga – „wedle manieri Cervantesa” (albo kogoś innego), z czego jasno wynika, że do kompromisu między lokalnością i obcą formą doszło także i w tym przypadku¹³. Jeśli tak się sprawy miały, to w Europie Zachodniej nie istniał „autonomiczny rozwój”, zatem idea mówiąca, że formy mają, by tak rzec, **inną historię** w centrum i na peryferiach, upada. Model systemu-świata może być przydatny na innych poziomach, nie ma jednak siły wyjaśniającej na poziomie form.

ulepszeń, po czym sprzedaje jako własną w całej Europie (aż po mistrzowskie posunięcie z „angielskim” powieściopisarzem Walterem Scottem). Kiedy pikareska straciła żywotność w kraju swego pochodzenia, rozpowszechnili ją po całej Europie Gil Blas, Moll Flanders, Marianna i Tom Jones; powieść epistolarna, zapoczątkowana w Hiszpanii i Włoszech, stała się kontynentalnym bżikiem dzięki Monteskiuszowi i Richardsonowi (a potem Goethemu); amerykańska powieść o niewoli u dzikich zyskała międzynarodową popularność dzięki *Klarysie* i powieści gotyckiej; włoska „wyobraźnia melodramatyczna” podbiła świat za sprawą paryskich felietonów; niemiecka *Bildungsroman* została przechwycona przez Stendhala, Balzaca, Dickensa, Brontë, Flauberta, Eliot... Nie jest to oczywiście jedyna ścieżka pojawiania się innowacji w literaturze, może nawet nie główna, ale mechanizm z całą pewnością istnieje – oparty w połowie na szwindlu, a w połowie na międzynarodowym podziale pracy – przejawiając przy okazji interesujące podobieństwa do szerszych przymusów ekonomicznych.

13 J. Arac *Anglo-globalism?*, s. 38.

Teraz jest już łatwiej. Parla i Arac mają rację, ja zaś powinienem był lepiej to przemyśleć. W końcu teza, że literacka forma **zawsze** jest kompromisem między opozycyjnymi siłami, to *Leitmotiv* mojej intelektualnej formacji – od freudowskiej estetyki Francesco Orlando, przez „kciuk Pandy” Stephena Jay Goulda, aż do Lukácsowskiej koncepcji realizmu. Jak, na boga, mogłem o tym „zapomnieć”? Najprawdopodobniej stało się tak, ponieważ opozycja „rdzeń/periferie” skłoniła mnie do poszukiwania (wyobrazania sobie?) wzorca morfologicznej równoległości, który później ująłem w niewłaściwych konceptualnie terminach¹⁴.

Spróbuję zatem raz jeszcze. „Prawdopodobnie ingerencja odgrywa kluczową rolę w narodzinach i rozwoju wszystkich znanych nam systemów”, pisze Even-Zohar; „nie istnieje choćby jedna literatura, która wyłoniłaby się bez udziału innej, bardziej stabilnej; i żadna literatura nie poradziłaby sobie bez ingerencji innych literatur w różnych momentach jej własnej historii”¹⁵. Nie ma literatury bez ingerencji..., a więc nie ma literatury bez kompromisu między lokalnym i obcym. Czy to jednak znaczy, że wszystkie rodzaje ingerencji i kompromisu są **takie same**? Oczywiście, nie. Pikareska, powieść o pojmaniu przez dzikich czy *Bildungsroman* nie mogły wywrzeć takiego samego wpływu na francuskich czy brytyjskich powieściopisarzy, jaki powieść historyczna czy misterium wywarły na twórcach europejskich czy latynoamerykańskich. My zaś powinniśmy znaleźć sposób na wyrażenie tej różnicy, na rozpoznanie, kiedy kompromis pojawia się niejako pod przymusem i jako taki z większym prawdopodobieństwem prowadzi do niestabilnych i niespójnych rezultatów, czyli do tego, co Zhao nazywa „niepewnością” narratora w prozie okresu późnej dynastii Qing.

Kluczowy wniosek moich rozważań brzmi następująco: jeśli jakieś literatury wywierają silny i długotrwały nacisk na inne (a wszyscy zdajemy się zgadzać, że coś takiego zachodzi¹⁶), wówczas powinniśmy umieć

14 Wydaje się to dobrą ilustracją Kuhnowskiego przekonania, że teoretyczne oczekiwania kształtują fakty zgodnie z naszymi życzeniami – i jeszcze lepszą ilustracją Popperowskiej koncepcji, zgodnie z którą fakty (zazwyczaj gromadzone przez tych, którzy z nami się nie zgadzają) w ostateczności okażą się silniejsze.

15 I. Even-Zohar *Polysystem studies*, s. 59. W przypisie na następnej stronie Even-Zohar dodaje: „Jest to prawdziwe w odniesieniu do prawie wszystkich literatur półkuli zachodniej. Co do półkuli wschodniej, trzeba przyznać, że chińska literatura pozostaje zagadką, jeśli wziąć pod uwagę jej narodziny i wczesny rozwój”.

16 Z wyjątkiem Orsiniego: „Implicite w poglądach Casanovy, explicite u Morettiego pojawia się tradycyjne założenie dotyczące «źródłowego» języka albo «źródłowej» kultury – niezmiennie

rozpoznać efekty owego nacisku **w samej literackiej formie**, ponieważ formy, jak ujął to Schwarz, rzeczywiście są „abstraktami konkretnych relacji społecznych”. W *Przypuszczeniach* diagram sił został oparty na ostrej jakościowej opozycji między „autonomicznym rozwojem” a „kompromisem”, ponieważ jednak rozwiązanie to zostało sfalsyfikowane, musimy poszukać czegoś innego. Niestety, „mierzenie” rozmiaru obcych nacisków na tekst albo strukturalnej niestabilności, albo niepewności narratora może okazać się bardzo skomplikowane, a w pewnych sytuacjach nawet niewykonalne. Ale diagram władzy symbolicznej to ambitny cel i jest zrozumiałe, że jego stworzenie nie przyjdzie łatwo.

V

Wyłaniają się z tych rozważań dwie przestrzenie dla przyszłej debaty. Pierwsza dotyczy typu wiedzy, której powinna poszukiwać historia literatury. „Bez nauki nie ma praw” – tak w ujęciu Araca brzmi zwarty opis przedsięwzięcia Auerbacha, a podobne aluzje znajdziemy także w innych artykułach. Wiąże się to ze starym pytaniem, czy właściwym obiektem dyscyplin historycznych są indywidualne przypadki, czy abstrakcyjne modele; ponieważ wkrótce w serii skandalicznie długich artykułów przedstawię argumenty przemawiające za tą drugą koncepcją, tutaj powiem tylko, że powinniśmy odebrać liczne lekcje od nauk społecznych i przyrodniczych. Czy znajdziemy się wówczas, jak ujmuje to Apter, „w mieście drobin i cząstek, w którym małe i wielkie jednostki literackie utoną w globalnym systemie, niedającym nam żadnych narzędzi pomiaru”¹⁷? Mam nadzieję, że tak... bo będzie to bardzo interesujący świat. Zaczniemy więc szukać narzędzi pomiaru. Projekt zawarty w *Przypuszczeniach* Arac nazwał „formalizmem bez bliskiego czytania” i trudno byłoby mi wymyślić lepszą definicję. Mam nadzieję, że będzie to również formalizm, w którym „szczegóły”, tak

noszących aurę autentyczności – oraz kultury «docelowej», która jest postrzegana jako naśladowcza. Zamiast tego Lydia Liu przedstawia znacznie pożyteczniejszą koncepcję języków «gościa» i «gospodarza», co pozwala zwrócić uwagę na transjęzykowe praktyki, przez które gospodarz może przywłaszczyć sobie różne idee i formy. [...] Badanie wpływu kulturowego staje się badaniem przywłaszczeń, a nie centrów i peryferii” (F. Orsini *Maps*, s. 81-82). Przemysł kulturowy jako „gość” zaproszony przez „gospodarza”, który „przywłaszcza” sobie jego formy... To koncepcja czy śnienie na jawie?

17 E. Apter *Global translatio...*

drogie Aracowi i Prendergastowi, zostaną uwypuklone, a nie wymazane przez modele i schematy¹⁸.

I wreszcie, polityka. W kilku artykułach wspomniano o politycznej przesji wyłaniającej się z *Mimesis* Auerbacha czy książki Pascale Casanovy *République mondiale des lettres*. Do tych uwag dodałbym dwie wersje komparatystyki literackiej Lukácsa: tę, która skryształizowała się za sprawą I wojny światowej, gdy autor, pisząc *Teorię powieści* oraz (nigdy nieukończony) studium poświęcone Dostojewskiemu, dumał nad tym, czy świat poza kapitalizmem nadal jest wyobrażalny; i tę, która nabrała kształtu w latach 30. pod postacią długich rozważań o przeciwnym politycznym znaczeniu literatury niemieckiej i francuskiej (z rosyjską w tle). Czasoprzestrzenny horyzont Lukácsa był wąski (wiek XIX, trzy europejskie literatury, plus Cervantes w *Teorii powieści*, plus Walter Scott w eseju *Powieść historyczna*); jego odpowiedzi były często mętne, belferskie, mieszczańskie – albo i gorzej. Jednak lekcja, której nam udziela, polega na tym, że artykulacja komparatystycznego scenariusza (Europa Zachodnia albo Rosja; Niemcy albo Francja) jest równocześnie próbą zrozumienia wielkich politycznych dylematów jego czasu. Innymi słowy: **sposób, w jaki wyobrażamy sobie komparatystykę literacką, odzwierciedla nasze postrzeganie świata**. *Przypuszczenia* pisałem w kontekście bezprecedensowej możliwości podporządkowania całego świata pojedynczemu centrum władzy – w dodatku takiemu centrum, które od dawna odgrywa bezprecedensową rolę symbolicznego hegemonu. Artykuł, w którym obrazowałem pojedynczy aspekt prehistorii naszej teraźniejszości i zarysowałem kilka możliwych rezultatów, z pewnością mógł przeceniać opisywany przypadek bądź tu i ówdzie pobłądzić. Ale relacja między projektem i zapleczem zachowuje ważność i mam nadzieję, że nada znaczenie i powagę naszej przyszłej pracy. Czas pisania powyższych stron – początek marca 2003 roku¹⁹ – jest pod tym względem cudownie paradoksalnym momentem, gdy miliony na całym świecie wyrażają ogromny dystans wobec amerykańskiej polityki. Dla ludzi jest to powód do radości. Dla historyków kultury – powód do namysłu.

Przełożył Przemysław Czapliński

18 J. Arac *Anglo-globalism?*, s. 41, 38; E. Apter *Global translatio...*, s. 255.

19 20 marca 2003 roku rozpoczyna się II wojna w Zatoce Perskiej między koalicją sił międzynarodowych (głównie USA i Wielkiej Brytanii) oraz armią Iraku. Przeciw wojnie protestowali Amerykanie oraz liczne społeczeństwa zachodniej Europy [przyt. tłum.].

Abstract

Franco Moretti

STANFORD UNIVERSITY

More conjectures

Revising and expanding on his *Conjectures on world literature*, Moretti suggests in this article that all forms of literature – even those from the core of the literary world-system – come from outside and are subjected to local modifications. This means that the model of the world-system, which assumes transmission from the core to the periphery, does not explain the history of forms. Since all forms of literature result from foreign influence, these influences should also be diagnosed across literary structures. Moretti's modified vision of the mobility of forms requires a broadening of research and acknowledging that comparative literature is related to ideas about how the world works.